Cena numeru tylko mk. 5.

Rok III — Niedziela dnia 7 Sierpnia 1921 roku. — №. 143.

Kurjer Częstochowski

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNO LITERACKI

PRENUMERATA WYNOSI:
z odbieraniem w Administracji miesięcznie **160** mk., z odnoszeniem i z przesyłką pocztową **180** mk.
Adres Redakcji i Administracji: CZĘSTOCHOWA UL. N. P. MARJI 41.
Teelgraficznie KURJER—CZĘSTOCHOWA Telefon Nr. 4.

CENY OGŁOSZEŃ
Pierwsza strona za wiersz jednoszpaltowy lub jego miejsce **25** marek druga i trzecia **20** mk, czwarta **15** mk, za wiersz nonparelowy
Ogłoszenia w tekście przed kroniką i pod telegramami **25** mk., za wiersz Nekrologi mk. **20**, za wiersz. Drobne ogłoszenia, po mk. **5** za wyraz.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie od godz. 9 rano do 7 wiecz. — I — Nadesłanych rękopisów, z wyjątkiem zastrzeżonych, Redakcja nie zwraca.

Na zasadzie uchwał Zjazdu Związku Prasy Prowincjonalnej, **wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych podlegają opłacie**
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Wbrew woli narodu.

Częstochowa, 6. 8. 21 r.

(p.) Dni trwogi o losy Ojczyzny przeżywaliśmy przed rokiem. Czerwona fala najazdu bolszewickiego groziła nam zagładą, a wokół stolicy Państwa Polskiego zacieśniała się obręcz, która nas zdusić mogła. Atmosfera stawała się coraz duszniejsza. Żołnierz nasz cofnął się i sytuacja była istotnie groźna. Było to wynikiem akcji militarnej, wbrew woli narodu i bez wiedzy Sejmu prowadzonej, dodajmy akcji, prowadzonej lekkomyślnie. Wyciąganie dla kogoś ukraińskich rozżarzonych kasztanów z ognia zakończyło się pod każdym względem źle. Wyprawa na Kijów zubożyła nas najokropniej, obniżyła autorytet młodego Państwa w oczach zagranicy. Odpowiedzialność za klęskę zeszłoroczną spadła przedewszystkiem na Naczelne Dowództwo, reprezentowane w osobie Józefa Piłsudskiego, który wbrew intencjom później uchwalonej Konstytucji pełnił jednocześnie dwie wielce odpowiedzialne funkcje Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza.

Klęskę po marszu na Ukrainę przewidywali policy Zw. Lud. Nar. Przed klęską tą ostrzegali oni. Ostrzegał Piłsudskiego Dmowski, St. Grabski i inni. Nie słuchano rad ich, nie słuchano i rady tak w tym względzie cennej, jak marszałka Focha. Upór zwyciężył i spowodował klęskę.

Trzeba było aż wysiłku wszystkich mięśni polskich, sprzęgnięcia wszystkich ramion, by odeprzeć wroga już od bram Warszawy.

„Cud nad Wisłą" stał się jednym z najpiękniejszych momentów historji. Opromieniony legendą będzie w dziejach naszych jednym z tych wypadków, które wspomina się z czcią i zrozumieniem jego ważkości.

Były to, jak powiedzieliśmy, skutki niesłychanej zarozumiałości jednostki i adorującej jednostkę tę kliki, były to owoce braku wszelkiego przewidywania, wyniku lekceważenia sobie rzeczy tak poważnej, jak Niepodległość Polski.

Mniejwięcej przed rokiem, „wobec grozy położenia", na stanowisko najwyższego reprezentanta Rządu powołany został chłop, Wincenty Witos. Miało to dać jakieś nadzwyczajne rezultaty, miało spowodować „obudzenie rzesz śpiącego ludu", miało z Polski Ludowej uczynić wielkie, silne Państwo, potężne współpracą wszystkich obywateli. Rzeczywistość przedstawia się po roku zgoła inaczej. I kiedy przyjrzymy się gospodarce p. Witosa, gdy widzimy z jednej strony obóz, wskazujący „rządzącym" drogi, któremi iść należy, i jednocześnie obserwujemy stałe odchylanie się od wskazywanych linji prostych dla błądzenia po linjach krzywych, stwierdzić musimy, jak w roku ubiegłym, w czasie, kiedy przewidywaliśmy klęskę, znów upór jednostki i jednostek ją otaczających.

Czyny kliki belwederskiej otworzyły oczy społeczeństwu, a dotychczasowe rządzenie Witosowej kompanji dla wielu jest jeszcze rządem, a nie kompromitującym tylko Polskę w oczach świata nierządem.

Upór mógł nas przed rokiem zgubić. Upór i samowola grożą nam znów swemi zgubnemi skutkami i obecnie.

Walka z uporem jest trudna, bo nawet przysłowie mówi, iż na wadę tę niemasz lekarstwa, ale nie może stan trwać dłużej taki, by chcieli czego innego nasi najwyżsi reprezentanci i nie może być zgoła inna „wola ludu", o której się tyle mówi. Tymczasem dotychczas tak jest. Naród swoje, a p. Witos swoje.

Niechajże tedy przypomni sobie społeczeństwo, gdy rozpamiętywać będziemy rocznicę dnia „Cudu nad Wisłą", ile to wysiłku trzeba było, aby ocalić to, co przez upór Belwederu mogliśmy utracić, i niechaj i w stronę p. Witosa skieruje odpowiednie żądania i ostrzeżenia.

O przymierze z Niemcami.

Częstochowa, 6. 8. 21.

Od pewnego czasu ukazywać się zaczynają w dziennikach znamienne artykuły, podkreślające te wszystkie korzyści, które osiągnęłaby Polska, zawierając przymierze z Niemcami. W związku z tem wspomnieć trzeba obiegające od kilku tygodni pogłoski o pewnych konkretnych propozycjach angielskich, zmierzających do tego samego celu, i podkreślających te korzyści, które miałaby Polska, o ileby podzieliła między siebie a Niemcy terytorjum handlowe Rosji na dwie sfery wpływów. Rzecz prosta, zabiegi angielskie nie tyle mają na celu istotne dobro Polski, ile mydlenie nam oczu, ażebyśmy się zgodzili na ustępliwość względem Niemców w sprawie G. Śląska.

Sfery polityczne, mówiące o przymierzu z Niemcami, prowadzą mimo pięknych frazesów wyraźną i obłudną grę. Jakżeż może być mowa w dzisiejszych warunkach, kiedy Śląsk cały jest jedną wielką raną, kiedy organizacje niemieckie prowadzą w b. dzielnicy pruskiej podziemną wojnę, kiedy w całej Polsce prowadzona jest występna przeciwpaństwowa robota o podkładzie komunistycznym — o jakiemkolwiek przymierzu z państwem, które nie zaniechało żadnego godziwego i niegodziwego sposobu, by się rzucić na Polskę i dążyć do jej zniszczenia.

Rzeczą jest oczywistą, że o ileby stosunki z Niemcami weszły na inne tory, to państwo polskie osiągnęłoby z tego wielkie korzyści. Nie mówiąc już o zaprzestaniu obniżenia kursu marki polskiej wprowadziliby Niemcy do nas cały szereg towarów, biorąc wzamian wszystkie surowce, które trudno nam wywieźć na dalekie rynki światowe, angielski i francuski. Jasnem jest również, że ułożenie sąsiedzkiego stosunku z Niemcami dopomogłoby nam do rozwinięcia wybitnie pokojowej polityki, zmniejszenia kosztów na utrzymanie wojska i do wytwarzania możności spokojnej pracy kulturalno-państwowej. Wszystko to jednak jest jeszcze zbyt małem w stosunku do tych szkód, które poniosłaby Polska, wyciągając dziś rękę do Niemców. Polska, starająca się o względy Berlina, stałaby się tym żebrakiem narodów, który tam rękę wyciąga, gdzie biją go w twarz. Polska, dążąc do porozumienia z Berlinem, zgodziłby się musiała na hańbiące ustępstwa w sprawie śląskiej, na otoczenie szczególniejszą opieką wrogich nam Niemców, obywateli polskich i na faworyzowanie ich wbrew interesom całego narodu polskiego. Ale i to wszystko błahe, zważywszy, że kokietowanie Niemców równoznacznem jest z najwyższym nietaktem w stosunku do przyjaznej nam i sprzymierzonej Francji, zachowanie aljansu, z którą jest wskazane ze wszystkich względów.

O jakiemkolwiek porozumieniu z Niemcami nie może dziś mówić uczciwy Polak. Próby zbliżenia mogą wyjść li tylko z Berlina, gdy się Berlin przekona, że prostem i uczciwem byłoby ścisłe zastosowanie się do zobowiązań traktatu wersalskiego i zaprzestanie agresywnej polityki w stosunku do Polski.

To też z najżywszem oburzeniem konstatujemy, że są dzisiaj ludzie i to nawet na bardzo wybitnych stanowiskach, którzy ośmielają się uprawiać próby germanofilskiej polityki i inspirować podobne artykuły jak te, które umieścił niedawno „Kurjer Poranny", będący wprost nawoływaniem do zdradzenia wiernej nam Francji. Fikcją jest powoływanie się na gadanie „Nieuwe Rotterdamsche Courant", czy innych pism, w mętnej wodzie czerpiących swoje informacje. Polityka polska w stosunku do lojalnej Francji powinna być jasna i uczciwą.

Nawoływanie do zdradzenia Francji równoznacznem jest z nawoływaniem do zdrady sprawy polskiej i jako takie stanowi przestępstwo polityczne.

Wiemy doskonale komu chodzi o przymierze z Niemcami w dzisiejszych warunkach: tym, którzy się boją silnej pięści niemieckiej, którzy radzi zawsze schylić przed nimi głowę, bez względu na to, czy siedzieli w Magdeburgu czy nie, i którzy z całą ślepotą i starą nawyczką do rzucania ostatniego grosza va banque, radziby wciągnąć Polskę w drugą wyprawę kijowską. Ci panowie dążąc do nowej awantury na Wschodzie, radziby zabezpieczyć swe tyły, zaasekurować się narazie od wojny z Niemcami, i wywijać nowe koziołki, powodując się strusią polityką i strusim zaiste mózgiem. Na szczęście jednak poczynania ich znajdują już powszechne potępienie w całym narodzie polskim.

Arator.

Drwiny.

W ostatniej prawie chwili przed decyzją Rady najwyższej wypłynął nowy projekt załatwienia sprawy śląskiej, który doskonale nadawałby się do humorystyki gdyby nie fakt, że wyszedł on ze źródła poważnego.

Oto projektuje się oddać Niemcom to, co im się według wyników plebiscytu należy, a więc lewy brzeg Odry, nadto powiat opolski i kluczborski, z reszty, która według wyników głosowania należy się Polsce, wykroić okręg przemysłowy i oddać go pod zarząd koalicji, a Pszczynę i Rybnik przekazać natychmiast Polsce.

Gdyby nie tragizm dotychczasowego rozwoju sprawy górnośląskiej możnaby się śmiać z takiego projektu.

Niestety—chwila nie pozwala na to.

Za kilka dni Rada Najwyższa będzie decydowała w sprawie G. Śląska. Niezawodnie weźmie ona pod uwagę wszystkie motywy, będzie myślała o tem, jak uczynić zadość sprawiedliwości, która jedynie na dochowaniu warunków traktatu wersalskiego może się opierać, będzie troszczyła się o zachowanie pokoju w Europie i uspokojeniu wzburzonych umysłów.

Tak—wierzymy — pracować będzie Rada Najwyższa.

I niemożliwą jest rzeczą, aby wśród jej motywów zabrakło tych przesłanek, które dziś wyznaje cała Polska, bez względu na przynależność partyjną i dzielnicową.

A przesłanki te mówią wyraźnie:

Żaden rząd Polski nie podpisze wyroku, któryby Polsce oddawał tylko Pszczynę i Rybnik, stwarzając z okręgu przemysłowego przedmiot dalszych targów i teren ciągłych niepokojów.

Wszystkim wiadomą jest rzeczą, że żywioł Polski sięga na G. Śląsku poza Odrę. Skoro jednak Polska podpisała warunki plebiscytu, więc żąda tylko tego, co ten plebiscyt zgodnie z warunkami traktatu jej dał. Żąda więc całego okręgu przemysłowego i tych powiatów na zachód od niego, które przez swe gminy stwierdziły wolę przynależenia do Polski.—

Tylko spełnienie tych żądań zapewni pokojowe zakończenie sprawy górnośląskiej i tylko wówczas może rząd polski zagwarantować, że nastąpi uspokojenie umysłów na G. Śląsku, że rozpocznie się znowu pokojowa, twórcza praca.

Wiadomości polityczne.

Polski Komitet Pomocy dla ofiar głodu w Rosji.

Wczoraj w godzinach wieczorowych odbyła się w Warszawie konferencja przedstawicieli organizacji społecznych celem utworzenia Polskiego Komitetu Pomocy dla ofiar głodu w Rosji.

Po ożywionej dyskusji, w której brali udział ks. Arcyb. Ropp, zaproszony na opiekuna honorowego rozpoczynającej się szerokiej akcji humanitarnej, uchwalono zwołać na poniedziałek, 8 b. m. w sali Techników o godz. 7 i pół wieczorem liczniejsze zgromadzenie przedstawicieli zrzeszeń i ugrupowań społecznych, którzy utworzą specjalny komitet pomocy.

Dla załatwienia wszystkich spraw formalnych, dotyczących organizacji tego komitetu, powołano specjalną komisję w składzie: ks. prałata Antoniego Około-Kułaka, Edwarda Pieńkowskiego i Tadeusza Michalskiego. Komisja ta pozatem ma opracować projekt planu działalności komitetu.

Dookoła sprawy spekulantów giełdowych.

W jednym z ostatnich numerów „Przeglądu Wieczornego“ znajdujemy sensacyjną wiadomość o wypuszczeniu na wolność za bardzo stosunkowo niskie kaucje trzech niebezpiecznych spekulantów walutowych.

Właściwie cała afera wykrycia świetnie zorganizowanej giełdziarskiej organizacji jest dopiero od kilku dni podchwycona przez organa panstwowe. Wszystkie jej nici jeszcze nie są ujęte, a i do kłębka jeszcze jest daleko. Do Krakowa, Lwowa i Cieszyna wyjechali specjalni urzędnicy w tej sprawie. Od nich, naprzykład, ministerjum skarbu dotąd nie posiada żadnych relacji. W tem więc początkowem stadjum sprawy doniosłego znaczenia dla całego panstwa trzeba wielkiej rozwagi i stanowczości ze strony czynników miarodajnych, o ile z wielkiej chmury nie ma być mały deszcz.

Tymczasem wypuszczanie z aresztu już po kilku dniach tych panów zaczyna niepokoić opinję publiczną. Cóż to znaczy? Czyż już tak szybko zdołano ustalić jaką rolę odgrywali oni w tej aferze? Pisze „Kur. Por.“

Wniosek angielsko-włoski.

Foreing Office znajduje się już w posiadaniu planu szczegółowego podziału G. Śląska, wypracowanego w Paryżu przez rzeczoznawców angielskich i włoskich. Projekt ten przyznaje Polsce oprócz powiatów Rybnickiego i Pszczyńskiego, część powiatu Raciborskiego, skrawki okręgu Mysłowickiego oraz Oleskiego. Równocześnie proponują angielscy i włoscy rzeczoznawcy prowizoryczną administrację całego obszaru przemysłowego.

Po przybyciu Karachana.

Współpracownik „Hajnta“ daje obszerny opis przybycia ambasady sowieckiej, w którym czytamy, że ktoś z publiczności dotknąwszy czerwonego sztandaru samochodu sowieckiego, rzekł: „Ta cholera wywołuje głód i rewolucję; wartoby to podrzeć, ale nasz rząd nie pozwala“. Pisarz żargonowy poznał z Rygi sekretarkę delegata Leszczyńskiego, oraz sekretarza Lorentza, syna fabrykanta łódzkiego. Dużo kobiet z ambasady nosi brylanty, jak istne burżujki. Połowa prawie mówi po polsku. Dużo jest typowych twarzy semickich. Niektórzy rozmawiają z sobą w żargonie. Publiczność oczekująca zwracała ciągle uwagę na żydostwo ambasady. Jeden się odezwał: „To nawet nie żydzi, ale zwierzęta“. Policja—kończy się opis —zachowała się „elegancko i taktownie“.

Z krainy głodu i zarazy.

Obrazek z Rosji sowieckiej.

Przybyły w dniach ostatnich obywatel Samary, taki obrazek podaje w ros. „Swobodzie“:

„Całe tysiące i dziesiątki tysięcy głodnych wieśniaków z drobnemi dziećmi i nędznym dobytkiem — ciągną wzdłuż linji kolei żelaznej na Syberję.

Jedni jadą końmi — inni biedniejsi, idą pieszo. Jeśli z braku paszy koń pada, nieszczęśni ludzie rzucają wszystko, a sami, niosąc niemowlęta na rękach i barkach, spieszą dalej... za chlebem!

W tych warunkach słabsi giną, znacząc pierwszy szlak swojej Golgoty setkami mogił! Obraz, na którego widok zastyga w żyłach krew! Niewidziany dotąd w historji ludów! Około 20 proc. przymusowych wysiedleńców — to ludzie umysłowo chorzy! Obłęd jest ostatnim wyrazem ich rozpaczy. Lecz ta masowa pielgrzymka nieszczęsnych, to jeszcze nie cała tragedja! Najtragiczniejszym momentem bywają bratobójcze walki głodnych z tymi, którzy mając jakie takie warunki lichej egzystencji, nie chcą z głodu ginąć. Instynktowna obrona — lecz w swej grozie piekielna!

W gub. Ekaterynburskiej rozegrała się taka właśnie scena, dantejska wprost, między mieszkańcami tej gubernji a wysiedleńcami z okolic nadwołżańskich. Sami nie mając wiele — biedni mieszkańcy Ekaterynburskiej gub. poczynili wszelkie przygotowania, aby siłą odeprzeć „szarańcze głodnych...“ braci!!!

Zaczęła się walka rozpaczliwa. Z dwu stron padały dziesiątki i setki ludzi codziennie. Koły, kamienie i broń palna czyniły spustoszenie. Teren walki zasłany trupami. W końcu udało się „klęskę“ najazdu uchylić. Głodne tłumy ślepo skręciły z drogi i rzuciły się w kierunku Astrachania na Don i Ukrainę. „Cudzych“, rozbrojonych, bezlitośnie zabija się! Władze sowieckie nie okazują wielkiego zainteresowania się nieszczęsnymi tłumami. Pomoc ich ogranicza się tylko do rozlepienia odezw w guście obwieszczeń, zakazujących pić wodę ze studni, lub jeść surowe owoce, których niema dawno! Czerezwyczajki kolejowe szaleją, wyrzucając bez litości tych biedaków, którym udało się bez biletu, walką ciężką nieraz, dostać się do wagonu. Wyrzuceni giną oczywiście. A nad tą Gehenną ludzką dumnie powiewa krwawy sztandar R. S. F. R. S., leninowskie godło wolności, braterstwa i raju na ziemi. L. Ż.

Poległym i żywym.

Niezwykła uroczystość w Warszawie.

Pisaliśmy we wczorajszym „Kurjerze“ o uroczystości wręczenia orderów Legji Honorowej bajończykom w Warszawie. Uroczystość ta była tak piękną, że za „Rzeczpospolitą“ podajemy jej opis:

Przyszedł dzień nagrody. Zdawało się, że oto wczoraj po sześciu latach, tu, w stolicy Poski przemówiła wdzięcznością ziemia i naród francuski, że zaskowytał w bezradnej niemocy powalony na ziemię odwieczny wróg dwóch krwią związanych na wieczny wspólny byt sióst: Francji i Polski. Nie przepadły czyny śmiercią stwierdzone, nie przepomniała Francja dla niej tak hojnie, bez cienia skargi przelanej krwi polskiej.

Dziwnie podniosła i wzruszająca była wczorajsza uroczystość. O tysiące kilometrów od miejsca ofiary, od śladów niezapomnianych czynów, poprzez przywalony butny i podstępny wraży łeb pruski dobiegło do Polski echo dziękczyniącej, za stwierdzoną ofiarną śmiercią przyjaźń ziemi francuskiej.

„W imieniu Rzeczypospolitej Francuskiej“.. mówił przedstawiciel zwycięskiej Francji gen. Niessel, kiedy do piersi bohaterów przypinał odznaki wojennej. Radość pogodna i czysta rozświetliła oczy przedstawiciela bojowej Francji i naprzemian zawlekała spojrzenie mgłą smutku, kiedy w oczach matek lub ojców poległych, mimo ich godną dumę ujrzał stary już, ciągle jednak żywy żal rodzicielski po dniach, których pożegnać im nie było danem nawet spojrzeniem, ostatniem widzeniem ukochanej twarzy.

Porucznikowi Malczowi poległemu w ataku pod Arras przyznaną Legję Honorową wręcza gen. Niessel matce bohatera. Cisza. Na czerwoną wstęgę po policzkach spływają ciężkie i wielkie, takie jak ten niemy żal łzy.

Zwyczajem francuskim generał jak wszystkim dekorowanym składa pocałunek na policzkach p. Malczowej, skamieniałej w szlachetnym bólu i dumie, całując ją przedtem w rękę.

SELMA LAGERLOF. 81)

Dziwy Antychrysta.

Passafiore i Biagio już dawno zauważyli ten objaw; jeden przed drugim ukrywał się, nie dzielił się swojem spostrzeżeniem, sądząc, że tamten nie spostrzegł zmiany w stanie zdrowia herszta. Teraz pojęli, że obaj wiedzą o wszystkiem. W milczeniu uścisnęli sobie dłonie. Była to niema przysięga. że czuwać będą, aby nikt nie zauważył upadku Falco Falcone.

Nakoniec wieniec był gotów. Falco zawiesił go na lufie rusznicy i zbliżył się do towarzyszów. Za chwilę trzej zbóje wyszli z kamieniołomów i w najbliższej wiosce najęli konie, aby prędzej dostać się na szczyt Mongibello.

Jechali tak szybko, że nie mogli rozmawiać ze sobą, przejeżdżając przez wioski, widzieli, jak ludzie tańczyli na płaskich dachach. Z szałasów, gdzie robotnicy rolni mieli nocne legowisko, rozlegał się śmiech i gwar. Tam siedzi gromadka pracowitych, wesołych ludzi, którzy odgadują zagadki i układają dowcipne wiersze. Ale Falco gna na koniu, jak wicher, on jest zbyt dumny i wielki, aby miał troszczyć się o takie małostkowe sprawy.

Zbóje samotrzeć pędzą z kopyta w górę. Najpierw jadą wśród drzew migdałowych i kaktusów, potem wśród platanów i pinji, nakoniec między kasztanami i dębami.

Noc bynajmniej nie jest jasna. Zbóje nie dostrzegają wspaniałości Mongibello. Nie widzą pokrytej liściem winnym Monte Rosso, nie widzą dwustu wgłębień kraterów, otaczających niby miejskie wieżyce najwyższy szczyt Etny, nie mogą dojrzeć kwiecistym dywanem pokrytej leśnej polanki.

Przy Casa del Bosco, gdzie kończy się droga, zbóje zsiedli z koni. Biago i Passafiore wzięli wieniec i nieśli go dalej. W czasie pochodu Falco Falcone zaczął mówić — a odkąd postarzał się mówił chętnie i długo.

Prawił więc, że ta góra ma podobieństwo do owych dwudziestu pięciu lat życia, które tutaj spędził. W pierwszych latach, gdy rzucał poewaliny pod gmach wielkości, — życie kwitnęło bohaterskimi czynami. Temu, kto mu wówczas towarzyszył, zdawać się musiało, że wędruje przez nieskończoną aleję drzew cytrynowych i krzewów winnych. Wtedy czyny jego były w pełnym rozkwicie, jak pomarańcze, które otoczyły stopy Etny. Kiedy szedł w górę i wzrastał w siłę, czyny bohaterskie spełniał rzadziej, — te jednak, których dokonał, były potężne, jak dęby i kasztany, rosnące na stoku góry. A teraz, gdy stanął u szczytu sławy — pogardza czynami. Życie jego jest tak puste, jak nagi wierzchołek góry. Wystarcza mu patrzeć na świat u stóp swoich rozłożony. Trzeba jednak zrozumieć, że, jeżeli teraz rozpoczyna cokolwiek — to nic mu oprzeć się nie zdoła. Byłby strasznym i groźnym, jak wierzchołek góry, ogniem ziejącej.

Falco kroczy naprzód i wciąż mówi, za nim postępują Passafiore i Biagio, pogrążeni w niemem przerażeniu. Bardzo niewyraźnie dostrzegają strome stoki Etny, pokryte polami, lasami i domami miast. Na takiem tle postać Falco Falcone rysuje się w potwornych kształtach.

Im dalej posuwają się zbóje — tem straszniejszem staje sie całe otoczenie. Rozwarte rozpadliny, zapach siarki z kraterów, ustawiczne, głuche podziemne grzmoty, ślizgim chropowatym lodem pokryte górskie potoki, przejmujące zimno, silny, smagający wiatr — to wszystko czyniło wędrówkę nader nieprzyjemną.

A Falco dopatruje w tem podobieństwa do siebie. Jak tam wygląda na dnie jego duszy? Czyżby tam panował chłód i mieszkała groza, podobna do tej, którą odczuwa się, patrząc na krajobraz Etny?

Zbóje potykają się o kawały lodu i przedzierają się z trudem przez śnieg czasami na łokieć pokrywający ziemię.

Silny wicher przewraca ich niemal.

Brną w roztopach śnieżnych i błocie.

Drętwieją prawie z zimna, chociaż ziemia drży od ognia płonącego w jej łonie.

Bandytom wydaje się, że lucyfer i wszyscy potępieńcy mieszkają tam, w głębi góry. Strach przejmuje zbójów na myśl, że Falco prowadzi ich do bram piekielnych.

Ale nakoniec przedostali się przez pole lodowe i dotarli do stożkowatego pagórka z popiołu na szczycie Etny.

Tu znowu brnąć muszą z trudem wśród popiołu na szczycie Etny.

Nakoniec, gdy dotarli do połowy pagórka, Falco ujął wieniec w silne dłonie i skinął na towarzyszów.

Zaczęło świtać. W chwili, gdy Falco stanął na szczycie, zaczęło wstawać słońce... Mongibello i stojący na szczycie stary bandyta byli tak czerwoni, jak żarzący się węgiel. A cień Etny padał na całą Sycylję; i było tak, jakgdyby postać Falco Falcone, stojąca na szczycie, ułożyła się w poprzek wyspy, od morza do morza.

Falco ogląda się dokoła. Spojrzał w stronę Italji —i ujrzał Rzym i Neapol. Puścił wzrok po falach morskich, w kierunku kraju Turków na wschodzie, a południu. Dumny zbój ma to wrażenie, że wszystkie owe ludy i kraje leżą u stóp jego i korzą się przed jego wielkością.

I wówczas Falco Falcone, zbój z gór Etny, złożył wieniec na szczycie Mongibello.

Potem wrócił do towarzyszów i serdecznie uścisnął ich dłonie.

W chwili, gdy schodził z wierzchołka, schylił się, podniósł kamień i schował go w zanadrze, jako pamiątkę najpiękniejszej chwili życia.

(d. c. n.)

Siwiuteńki ojciec por. Jana Rotwanda znów, ledwo utulone oczy rozświetlił łzami i w pocałunku, ściskając w ręce Legję honorową opowiada coś generałowi.

Dreszcz przejmuje i jednocześnie dookoła grupki bohaterów polskich, niezapomnianych Bajończyków ochotników l-ej polskiej formacji wojskowej we Francji i przedstawicieli armji francuskiej zacieśnia się węzeł, dokonywa się jakieś bezgłośnie ślubowanie wiernej odwiecznej przyjaźni.

Jeszcze rodzinom poległych bohaterów — Wajnberga i Wiwigera.

Wreszcie żywym — krzyże wojenne.

Por. Czesław Filipowicz, Jan Życznowski, Żbikowski, Błaszczyński, Joel — wywołuje adjutant nazwiska, poczem czyn bohaterski, dziś nagradzany wymienia.

Gen. Niessel przypina do piersi krzyże i mówi o swej radości, że on to czyni.

Wspomnienia, dalekie odległe wspomniemia malują się w twarzach nagradzanych. Kiedyś, dawno, sześć lat temu i oni się tak cieszyli, że to właśnie oni pójdą w pierwszych szeregach na pierwsze linje rowów niemieckich. Dziś są dumni, tak, jak on — przyjaciel Polski, gen. Niessel, a z nim cały naród francuski ze zwycięstwa i wyzwolenia.

Po skończonej uroczystości, dziwne, zaiste, robił wrażenie każdy dźwięk z odegranej Marsyljanki. Zdawało się budził całą potęgę wiary, wwiercał się do serca, tak samo, jak na rozkaz gen. Niessela odegrany hymn polski budził gotowość nowych potężnych czynów dla wolnego, wielkiego istnienia dwóch narodów.

Defilada kompanji francuskiej i polskiej zamknęła tę niezapomnianą uroczystość wczorajszą.

Kronika.

Tercjarze na Jasnej Górze. W dniach 2, 3 i 4 bm. odbył się w Krakowie z powodu 700 letniego jubileuszu założenia III zakonu tercjarskiego kongres braci i sióstr, zebranych z całej Rzeczypospolitej.

Cel zjazdu był wzmocnienie ducha religijnego i obrady nad udoskonaleniem w cnotach chrześciańskich i miłości bliźniego, przez dobry przykład i poświęcenie dla dobra ludności.

Zgodnie z zapowiedzią uczestnicy kongresu w liczbie kilku tysięcy przybyli w d. 5 b. m. na Jasną Górę, aby złożyć hołd Najśw. Marji Pannie i polecić Jej się w opiekę i prosić o pomoc w dalszej pracy. Licznym rzeszom przewodniczyło duchowieństwo zakonne i świeckie. Po odprawionym nabożeństwie w godzinach popołudniowych u szczytu kaplicy, po licznych przemówieniach religijnych i świeckich, zebrani pośpieszyli na kolej, aby udać się do swoich domów.

Pomoc dla inteligencji. Amerykański Wydz. Ratunkowy przeznaczył kilkadziesiąt cennych paczek z żywnością dla inteligencji pracującej. Paczki te rozdane zostaną potrzebującym pomocy nauczycielom m. Częstochowy.

Zebranie. W dniu 7 b. m. o godz. 8 i pół po poł. w lokalu własnym odbędzie się zebranie członków Stow. właścicieli nieruchomości.

O bezpieczeństwo publiczne. Od kilku tygodni przeprowadzane jest odrestaurowywanie gmachu pocztowego wobec rusztowań, które ustawiono, publiczność zmuszona jest do przechodzenia na jezdnię. Nietylko zagranicą, ale i u nas np. w Warszawie lub Łodzi, rusztowania ustawiane są balkonowo, tak, iż przechodzeń może spokojnie przejść, nienarażając swego życia. Czas byłoby, aby przedsiębiorstwa budowlane pomyślały o tem.

Położenie urzędników państwowych.

Stowarzyszenie urzędników państwowych zwróciło się do prezydenta ministrów Witosa z memorjałem, w którym przedstawione jest katastrofalne położenie urzędników państwowych, wywołane szczególniej nową falą drożyzny.

Urzędnicy żądają obecnie dla tymczasowego zaradzenia złu podniesienia mnożnika do 1200 zamiast dzisiejszego 680, oraz podzielenia kraju pod względem drożyzny na trzy kategorje zamiast dotychczasowych pięciu.

Stowarzyszenie powołuje się w swoim memorjale na ogólny dobrobyt w kraju, świetny urodzaj i t. p. Przyznaje, że skarb państwa może nie mieć środków, ale winną jest tu raczej zła polityka gospodarcza, za którą trudno, aby cierpieli urzędnicy, powołani do uczciwego spełniania swoich obowiązków. Równocześnie memorjał zwraca uwagę na przewlekłość w decydowaniu o poprawie losu urzedników. Zwykle tak się dzieje, że nim rząd zaakceptuje podwyżki, już stają się one niedostateczne w stosunku do nowej fali drożyzny.

Rada ministrów ma się zająć tą sprawą.

Dziś koncert 29 p. p. Dziś w parku Staszica odbędzie się koncert 29 p. p. strzelców kaniowskich dochód przeznaczony jest na cele oświatowe pułku.

Zamachy na koleje i linje telegraficzne w Polsce

Wyłapanie podejrzanej bandy cyganów. Kto ich najął do tej roboty.

Do jednego z komisarjatów policii w Warszawie przed dwoma dniami zgłosiło się 3 cyganów.

Oświadczyli oni, że inna partja cyganów przebywająca teraz w Warszawie, dokonała na nich napadu celem zmuszenia ich do zapłacenia pewnej sumy pieniężnej. Ten napad był aktem zemsty za to, że owi trzej cyganie nie chcieli przystąpić na spółkę z ową inną bandą do wykonania czynów natury zbrodniczej, jak rujnowanie torów kolejowych i niszczenie przewodników telegraficznych.

Część tych cyganów przyjechala teraz do Polski z Rosji sowieckiej, część druga pochodzi z Galicji wschodniej. Niektórzy cyganie pragnęli się dostać do Rumunji, lecz tam ich nie puszczono.

Wszystkich cyganów zatrzymano w aresztach, a ich sprawą tajemniczą i dla państwa polskiego bardzo ważną zajął się energicznie Urząd Sledczy w Warszawie.

Z Częstochowskiego T-wa Rolniczego. We wtorek, dnia 2 sierpnia o godz. $1^1/_2$ p.p. w lokalu T-wa Kilińskiego, odbyło się miesięczne zebranie Rady Częst. T-wa Rolniczego, któremu przewodniczył p. Siemieński z Żórawia, prezes Częst. T-wa Rolniczego.

Na porządku obrad rozpatrywane były następujące sprawy:

1) odczytanie okólników C. T. R. w sprawie utworzenia wydziału organizacji gospodarstw, i Sekcji ogrodniczej przy C. T. R. 2) Sprawa zakupu nawozów sztucznych i zboża siewnego. 3) Sprawa zgłoszeń o ziemię z parcelacji, 4) Dyskusja (pod plony—ziemniaki), 5) Sprawozdanie Spółek doświadczalnych, (doświadczenia z jęczmieniem ozimym i żytem „Petkus".)

Sprawę organizacji gospodarstw referował prezes T-wa p. Siemieński,— przedstawiając potrzeby dzisiejszej organizacji gospodarstw powojennych, Sprawę rachunkowości gospodarstw rolnych referował p. Wroński, instruktor kółek Roln. Potrzebę rachunkowości przedstawił z trzech stron: 1) dla samego rolnika, który musi wiedzieć jaki dział gospodarstwa daje zysk, a który stratę. 2) dla obronienia swoich interesów wobec rządu, 3) w celu uregulowania podatku dochodowego i majątkowego.

Sprawę nawozów sztucznych, pod zboża oziminę przedstawił p. Wroński, zaznaczając, że zamówione 9 wagonów superfosfatu dla kółek, członkowie nie otrzymają, gdyż termin wpłacania zadatków upłynął z dniem 1 lipca, a kółka do dnia wskazanego przez Stow. zadatków nie wpłacili, dodał, że zamiast Superfosfatu można otrzymać 15 wagonów „Thomasówkę". W cenie 6 tys. mk.

W sprawie zboża siewnego informował prezes T-wa że można otrzymać kilkanaście wagonów zboża siewnego Petkus I-szy i II-gi odsiew. Cena I-go odsiewu za gotówkę będzie o 30 proc. wyższa od cen rynkowych II-go o 20%. Zaś na wywianę za zboża I-szy odsiew o 50%, II gi o 30%. Mówiąc o życie siewnym dodał, że sam będzie mógł oddać kółkom kilkaset korcy żyta „Petkus". I-szy odsiew w cenie około 10,000 tys.

W sprawie zgłoszeń o ziemię z parcelacji majątków państwowych informował zebranych p. Wroński—odczytujac okólnik okręgowego urzędu Ziemskiego,—kto ma prawo otrzymywać ziemię. Petenci zaliczają się do 10 kategorji.

Zgłoszenia należy kierować do Okręgowego urzędu Ziemskiego w Piotrkowie.

Omawianą była dosyć gorąco sprawa posuchy wskutek czego ziemniaki późniejszych odmian uważać trzeba za przepadłe. P. Wroński radził nie wyzbywać ziemników wczesnych i średniowczesnych odmian, które mając krótki okres wegetacyjny, są należycie wykształcone, i będą w roku przyszłym użyte jako materjał równy. W przeciwnym razie rolnicy nie mając dobrego materjału siewnego, gdyż późniejsze odmiany są nie wykształcone, naraziliby w pierwszym rzędzie siebie, a później całą okolicę na brak w roku przyszłym ziemniaków.

Poplony posiane po żniwach radzi p. Wroński wałować, w celu podciągania większej ilości wilgoci, ze względu na porę spóźnioną. Ostatni punkt porządku obrad odłożono do następnego zebrania, gdzie p. Wroński jako instruktor i kierownki pólek doświadczalnych da sprawozdanie z doświadczeń przeprowadzonych z jęczmieniem ozimym, żytem „Petkus" i pszenicą krajową i amerykańską.

Na tym zebranie zakończono.

O koniczynę nasienną. Zły zbiór czerwonej koniczyny nasiennej w okolicach najbardziej dotkniętych posuchą wywołał powszechnie obawy, że na wiosnę nie starczy nasienia na normalny obsiew. Dzisiaj jednak trudno przesądzić, jaki będzie ogólny sprzęt koniczyny, ponieważ katastrofa posuchy nie objęła całego kraju. Z roku zeszłego pozostały znaczne zapasy nasienia, które w zupełności mogą się okazać wystarczającemi do wyrównania tego rocznego deficytu. Aby jednak możliwy brak sprowadzić do minimalnych granic jest wskazana jaknajdalej idąca przezorność. Należy zatem pozostawić w okolicach mniej dotkniętych posuchą możliwie największe obszary koniczyny na nasienie, a zapasów z roku zeszłego nie wyzbywać się przedwcześnie mimo pozornie wysokich cen ofiarowanych dzisiaj przez spekulantów-eksporterów.

Z „Odeonu". Kino „Odeon" w dalszym ciągu demonstruje piękny obraz, który stanowi drugą serję i zakończenie „Noc 11-go września". Obraz ten pozostaje na ekranie do niedzieli włącznie.

Z „Paryskiego". Obraz „Dziwna przygoda" demonstrowany w „Paryskim" cieszy się powodzeniem i wyświetlany będzie tylko do niedzieli włącznie.

Drobny ogień. W ub. piątek przy ulicy Krakowskiej w posesji Nr. 83 wybuchł pożar. Zaalarmowana straż ogniowa po przybyciu na miejsce ogień ugasiła.

Pożar 3 osoby ranione.

W dniu 5 b. m. o godz. 1 m. 30 we wsi Rudniki gm. Rędziny w dzielnicy fabrycznej z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar w zabudowaniach Kona, przyczem spłonął piętrowy dom, który zajmowali robotnicy. Podczas pożaru wyskoczyły z I piętra dwie kobiety i uległy potłuczeniu. Strażak zaś Jan Kiliński, zam. w Rędzinach został raniony toporem w nogę. Straty dotąd nie ustalono.

Napad.

W dniu 5 b. m. na przechodzącego ulicią Prawe-Wały, Michała Szlezyngera, zam. przy ul. Spadek Nr. 7, napad jakiś nieznajomy żołnierz i zadał mu lekką ranę w lewą łopatkę. Rana ta zadana została najprawdopodobniej małym bagnetem. Złoczyńca zbiegł w niewiadomym kierunku.

Kradzieże i aresztowania. J. Szczepaniakowi, zam. w Dąbrowie Górniczej, skradziono od aparatu fotograficznego objektyw wartości 50,000 mk. Objektyw odnaleziono u Rebesa przy ulicy Dzikiej Nr. 7.

Karol Zalejski, zam. przy ul. Krakowskiej Nr. 35, przywłaszczył sobie rower, wartości 15,000 mk., będący własnością Stefana Malickiego (ulica Koszarowa. Nr. 12).

Z dnia.

U GAMAJDOW WESELISKO!

U Gamajdów weselisko!
Piją butlą, jedzą miską.
Gamajdzina, jak hrabina,
W ciasnej sukni coś wypina...
Gamajdzianka, jak hrabianka,
Ma kiecuchnę po kolanka,
Jedwabiami szur, szur, obie,
W chłopskich pasków złotej dobie!
Sam Gamajda, ustrojony
Wielkopańskie też ma tony.
Hula, a-no, cna gromada,
Bo dziś kmiotek — pan nieladal!..

* * *

U Gamajdów, w czas wesela,
Najprzedniejsza rżnie kapela!
Huczą basy, tną skrzypice,
Przytupują w takt dziewice,
Aż drżą z wódzią karafeczki,—
Ognia krzeszą podkóweczki!
Hej, zawracaj od komina,
A uważaj której niema!
U Gamajdów co najlepsze
I najtęższe rznięto wieprze,
Hula, a-no, cna gromada,
Bo dziś kmiotek—pan nieladal!..

* * *

U Gamajdów, jadła suto:
Sześć tuzinów kurcząt skłuto,
Sto butelek sterczy piwa.
Bóg w dom—gość w dom! niech używa!
Dziesięć metrów lśni kiełbasy
I zamorskie są frykasy
I rybeczki, i grzybeczki
I węgrzyna cztery beczki!
Gamajdzianka wiána bierze...
Dwa miljony! mówiąc szczerze!
Hula, a-no, cna gromada,
Bo dziś kmiotek—pan nieladal!

Eszet.

Policja aresztowała Idziego Jałowca, zam. na Zawodziu przy ul. Bystrej Nr. 4, za kradzież 5 szpulek przędzy wartości 527 mk. z fabryki Częstochowianka.

Władze policyjne aresztowały Jana Janika, zam. przy ul. Krakowskiej Nr. 51 o kradzież odważników wartości 8,000 mk. będące własnością piekarni wojskowej przy ul. Krakowskiej Nr. 51.

Aresztowany został przez policję Leon Rapaport bez stałego miejsca zamieszkania.

Na stacji Częstochowa skradziono parę bucików damskich wartości 1,500 mk. na szkodę Jana Podolskiego, zam. we wsi Mydlice pow. Będzin. Podejrzaną o kradzież Marjannę Rembielak zam. w Częstochowie ul. Rocha Nr. 41, o której buciki te znaleziono aresztowano.

Co robi Słomczyński.

Dobroczyńca z cudzej kieszeni.—Marzy o większej karjerze. Jego Amory. — „Dobry Jakóbek". — Słomczyński wypowiedział wojnę paskarzom!

Nieujęty dotychczas a legendarny już herszt bandy, Jakób Słomczyński, prócz zyskownego rzemiosła bandyckiego, ma aspiracje i do innych rzeczy.

Oto w jego bandyckiej mózgownicy powstaje od czasu do czasu myśl uszczęśliwienia „ludu pracującego", przez rozdanie temuż ziemi, wód i lasów, a wogóle Słomczyński zapewnia podobno, że jego karjera nie skończy się na obrabowywaniu Bogu ducha tylko winnych przechodniów, czy pasażerów pociągów kurjerskich, ale, że może on zająć jeszcze u nas „wysokie stanowisko". Kwestji tej nie należy wcale przesądzać.

Słomczyński ma upodobania komunistyczne, choć krwiożerczości wschodnich tyranów nie ujawnia. Jak każdy zresztą młodzian, lubi towarzystwo niewieście. Gdy obozuje ze swym sztabem w głuszy leśnej i kiedy zewsząd otoczony jest przez ścigającą go nadaremnie policję, odwiedzają go jakoby najurodziwsze z dziew okolicznych, przynosząc mu smakołyki wiejskie. Matki dziewcząt nie mają nic przeciwko temu, gdyż utarła się o Słomczyńskim opinja, że „Jakóbek dobry chłopak, krzywdy nikomu nie zrobi".

Ostatnio „dobry Jakóbek" wydał pewnego rodzaju „proklamację" z zapowiedzią i groźbą, że „złupi i z dymem puści ten dwór, czy chatę, której właściciel będzie żądał za korzec żyta ponad 4 tysiące mk."

Nietylko wielcy ludzie zdobywają się na wielkie gesty. Tym razem i wielki bandyta zdobył się na wydanie „odezwy", którą chce sobie zdobyć sympatje wśród maluczkich i wyzyskiwanych, bowiem wypowiada wojnę paskarzom wiejskim.

Słomczyński ma już swą „historję".

—(M)—

Myśli.

Wybrał Jan Derski.

Wszelkie wielkie reformy, które zostały dokonane, polegały nie na zrobieniu czegoś nowego, lecz na odrobieniu czegoś starego.

Buckle.

Ludzie są podobniejsi do czasów w których żyją, niż do swych ojców.

Kalif Ali.

—

Słabsi żyją wedle woli świata silni wedle swojej.

Leopareli.

Najświeższe wiadomości

Komisja rzeczoznawców nie może dojść do porozumienia.

PARYŻ, 6. 8. (Tel. wł.) **Dzienniki potwierdzają, że komisja rzeczoznawców nie jest zdolna do porozumienia się w sprawie G. Śląska. Pomiędzy rzeczoznawcami istnieje przepaść.**

Sprawa reemigracji.

WARSZAWA, 6. 8. (Tel. wł.) Minister Opieki społecznej, p. Darowski, wyjechał do Baranowicz, aby zorganizować przejazd większej partji reemigrantów. W Mińsku znajduje się 40 tys. polaków, którzy pragną wrócić do kraju. Wogóle napływ reemigrantów jest większy, niż przypuszczano.

Nowa próba stworzenia prowizorjum na G. Śląsku.

WARSZAWA, 6. 8. (Tel. wł.) „Daily Telegraph" uważa za rzecz prawdopodobną, iż Rada najwyższa nie będzie mogła dojść do kompromisu w sprawie G. Śląska. **Wobec tego zadowoli się tymczasowem uregulowaniem, które będzie zabezpieczało utrzymanie porządku, jakoteż wysłaniem niezbędnych posiłków na G. Śląsk.** Istnieje w Londynie zapatrywanie, że Rada najwyższa przydzieli Polsce wszystkie okręgi wschodnie i północne, które wykazały pewną większość za Polską, decyzja zaś o obszarze przemysłowym odłoży się na później. Część prasy angielskiej, szczególnie konserwatywnej, wypowiada zapatrywanie, iż Francja przychyli się też do prowizorycznego załatwienia sprawy, pod warunkiem, iż głosy, które Polska otrzymała w powiatach już Polsce przyznanych będą uwzględnione przy ostatecznem wyznaczeniu granicy na obszarze przemysłowym.

Anglja krzywdzi.

WARSZAWA, 6. 8. (Tel. wł.) Wedle otrzymanych tu wiadomości „Forein office" znajduje się już w posiadaniu szczegółowego planu podziału G. Śląska, wypracowanego w Paryżu przez rzeczoznawców angielskich i włoskich. Projekt ten przyznaje Polsce oprócz powiatów rybnickiego i pszczyńskiego, cześć powiatu raciborskiego, skrawki okręgu mysłowickiego, oraz oleskiego. Równocześnie proponują angielscy i włoscy rzeczoznawcy prowizoryczną administrację całego obszaru przemysłowego.

Francja nie zgodzi się na krzywdę Polski.

LYON, 6. 8. (Tel. wł.) „Temps" podaje, że różnice zapatrywań ekspertów co do podziału G. Śląska, nie zostały jeszcze usunięte. Eksperci francuscy czynili wielkie wysiłki, zmierzające do porozumienia. Dziennik dodaje, że ani na konferencji rady, ani na konferencji ekspertów, Francja nie zgodzi się na rozwiązanie, któreby było z krzywdą dla Polski.

Opinja francuska ufa Anglji, że ta przyczyni się do szczęśliwego rozwiązania problemu śląskiego.

Katastrofa gospodarcza w Czechach.

5000 robotników wydalonych z fabryk.

PRAGA, 6. 8. (Tel. wł.) Przesilenie w Czechosłowacji na polu gospodarczym zaostrza się z każdym dniem. „Pravo Lidu" donosi, że żytkowickie fabryki żelazne oddaliły 5 tysięcy robotników, a zapewniają, że w następnym tygodniu nastąpią dalsze oddalania.

W praskiem towarzystwie dla przemysłu żelaznego ruch w części wstrzymano, w części ograniczono.

Tysiące rodzin robotniczych jest bez zarobku. We wszystkich zakładach przemysłowych ograniczono produkcję.

Co się działo na granicy?

Sąd wojskowy w Sosnowcu.

W gmachu sądu okręgowego w Sosnowcu kielecki sąd okręgowy wojskowy rozpatrywał ciekawą sprawę, której szczegóły podajemy niżej.

Na ławie oskarżonych zasiadło 7 oskarżonych z pporucznikiem Mierzejewskim na czele.

Akta sprawy zawierają 600 arkuszy. Akt oskarżenia zarzuca oskarżonym, a w pierwszym rzędzie pporucz. Mierzejewskiemu z Warszawy, dowódcy 7 szwadronu 2 pułku straży granicznej odcinka Jeleń i Jęzor w pow. chrzanowskim, na b. pograniczu trzech zaborów za Niwką, że w 1919 i początku 1920 r. dopuszczał do tego, że podwładni żołnierze za łapówki przepuszczali przemytników z towarami, a nawet złotem i srebrem; że nadużycia te tolerował i władzy swej o nich nie komunikował.

2) Star. wachm. Jan Lang, z kolonistów Huty Starej w pow. częstochowskim, oskarżony o to, że wystrzałem z karabinu zastrzelił zawodowego przemytnika Jana Przybyłę ze wsi Chełmki, w styczniu 1920 r., że ze skonfiskowanego tytoniu w ilości 75 klg. przywłaszczył sobie 33 klg., że pobił przemytników Rubicza, Tarnowiecką i Dudzika.

3) Plut. Tomasz Makowski z Będzin, pow. częstochowskiego i

4) Star. żołn. Józef Kozibąk z gm. Mstyczów, pow. jędrzejowskiego oskarżeni o stosunki stałe z przemytnikami w Jęzorze, o wydawanie nielegalnie przepustek przemytnikom, o przeprowadzanie przemytników za granicę po 50 kor. „od głowy" i przyjmowanie od nich prezentów, Kozibak oprócz tego o postrzelenie przemytnika Dudzika w nogę, którą amputowano.

5) Szer. Antoni Kazimierczak z Widzowa, pow. łaskiego i

6) Szer. Władysław Kot, z Częstochowy, o to, że na posterunku Jeleń utrzymywali stałe stosunki z przemytnikami i za łapówki przewozili ich przez Przemszę do Niemiec z towarami, biorąc i prezenty.

7) Plut. August Nawrot false Kimel, z gm. Janów, pow. Katowickiego i

8) Plut. Aleksander Jaworski, z Widzowa, pow. łaskiego, o to, że na pograniczu Podlęży wspólnie przeprowadzili partję 35 robotników za 450 mk., z których Nawrot 250 mk. wziął dla siebie, 100 mk. dał Jaworskiemu, a 100 mk. szer. Balsamowi, ten zaś owe 100 mk. oddał sierż. Leżańskiemu i zakomunikował mu o czynie; Nawrot oprócz tego w Krzepicach pobił karabinem Fr. Wróbla po głowie; w maju 1919 r. w Krzepicach wobec wszystkich parafjan, oczekujących przyjazdu biskupa bluźnił przeciwko Matce Boskiej, że 2 listopada 1919 r. dezerterował i ukrywał się pod przybranem nazwiska Karola Himela i dopiero ścigany listami gończymi, w lutym r. b. został ujęty w Warszawie.

9) Szer. Michał Burdon, z gm. Czebieszów, ziemi siedleckiej i

10) Szer. Edward Orłowski z Wólki Siemienskiej, ziemi lubelskiej, o to, że kolbami karabinów pobili przemytniczkę Tarnowiecką w Chełmku.

Oskarżeni Jaworski, Bordon i Orłowski odpowiadali z wolnej stopy i na rozprawę nie przybyli.

Wszyscy inni wymienieni odpowiadali z więzienia załogowego w Częstochowie.

Śledztwo pierwiastkowe policyjne, władzy wojskowej i sądowej ujawniło zarzuty nader obciążające.

Do sprawy wezwano 56 świadków, lecz stawiło się tylko dwudziestu kilku.

Po ukończeniu rozprawy prokurator, uznając winę oskarżonych za zupełnie dowiedzioną, w kilkakrotnym przemówieniu domagał się surowego ukarania oskarżonych.

Po świetnej mowie obrońców, w sobotę o godz. 10 wiecz., po naradzie sąd wydał wyrok, którym uznał winę pporucz. Mierzejewskiego tylko co do nieprzestrzegania przepisów służbowych z powodu, że nie komunikował swej władzy o spostrzeżonych wykroczeniach i tolerował je i skazał go na 6 tyg. aresztu zwykłego z zaliczeniem aresztu prewencyjnego. Od wszelkich innych zarzutów ppor. M. został skazany na 10 dni aresztu. z innych zarzutów oczyszczony; plut. Nawrot został skazany na rok ciężkiego więzienia, z zaliczeniem aresztu prewencyjnego, wszyscy pozostali uniewinnieni. Prokurator wniósł protest co do ppor. Mierzejewskiego, plut. Makowskiego i Kozibąka i zaprotestował przeciwko uwolnieniu ppor. Mierzejewskiego.

Straszny zabobon!

Trup przybity gwoździem do trumny!

Krwawa tragedja chłopska. — Podzielili się szatami wisielca.— Profanacja trupa. — Zabójstwo czy samobójstwo?

Powiat żywiecki pozostaje pod wrażeniem straszliwej zbrodni, która zdarzyła się w tych dniach.

W gminie Wieprz żył 56 letni gospodarz nazwiskiem Józef Juras. Będąc wdowcem zapisał jedynej swej córce cały majątek i niedługo jednak potem zakochał się w młodej dziewczynie, wychowanicy niejakiej Anny Nogi i powiódł ją do ołtarza. Wychowanica miała lat niespełna 20 a wyszła za mąż za Jurasa jedynie w nadziei odziedziczenia całego majątku, nie wiedziała bowiem przed ślubem, że tenże córce wszystko mienie zapisał.

Gdy wreszcie dowiedziała się o wszystkiem, rozgoryczona utratą spodziewanego zapisu nie chciała żyć z mężem i od niego odeszła. Na domiar złego córka Jurasa, mając zapis w ręce wyrzuciła starego ojca z gospodarstwa, odmawiając schronienia i opieki. Ot jedna z licznych, typowych tradedji chłopskich!

Zrozpaczony Juras przyszedł w nocy z dnia 25 na 26 lipca do żony i kiedy nie chciano go puścić do chaty oświadczył, że przywiózł dużo pieniędzy z pobliskiej granicy, gdzie był na przemytnictwie.

Niewierna młoda żona złakomiła się na łupy i wpuściła męża do domu. Juras stanąwszy nad łóżkiem żony zapytał kategorycznie, czy zechce z nim nadal żyć, a gdy otrzymał odpowiedź odmowną, począł jej w zapamiętaniu zadawać wielkim, rzeźnickim nożem rany na oślep. Na krzyk mordowanej zerwała się przybrana matka, pochwyciła mordercę wpół a córka ciężko ranna wybiegła na dwór wzywając pomocy. Juras po krótkiej chwili szamotania zamordował starą Nogową, podrzynając jej gardło nożem; a sam uciekł za chatę i powiesił się na belce stodoły.

Momentalnie zjawił się komendant miejscowej policji państwowej, starszy przodownik p. Czarny Piotr, który przeprowadziwszy wstępne śledztwo, na skutek zarządzenia władz sądowo-lekarskich, przewiózł ciężko ranną żonę Jurasa do szpitala powiatowego w Żywcu.

Przy zdejmowaniu ciała wisielca miejscowa ludność rzuciła się chciwie na pas, na którym morderca i samobójca się powiesił, podarła go w strzępy, zabierając również kapelusz i inne części garderoby wisielca „na szczęście".

Według bowiem powszechnego zabobonu pas czy sznur wisielca daje szczęście, zaś kapelusz i inne części garderoby czynią danego osobnika niewidzialnym przy złodziejstwie.

27 lipca przewieziono ciało wisielca do kostnicy cmentarnej i tutaj krewniak samobójcy, cieśla Tomasz Juras, zrobiwszy trumnę, na prośby okolicznych i tamtejszych mieszkańców przewrócił nieboszczyka w trumnie twarzą do spodu i przy udziale licznych ochotników przybił go 10-calowym gwoździem przez grzbiet do trumny. Chodziło im o to, ażeby nieboszczyk nie mógł się w grobie ruszać i „nocami straszyć" okolicznej ludności. Drugi gwóźdź miał być wbity w głowę, jednakże z powodu swej krótkości nie spełnił tego zadania.

Wobec takiego zbezczeszczenia zwłok p. Czarny odniósł się telegraficznie do starostwa i na rozkaz władz przełożonych zarządził pochowanie sprofanowanego ciała.

Śledztwo wstępne wykazało, że „samobójca" otrzymał śmiertelną ranę w brzuch zachodzi więc podejrzenie, że w czasie ucieczki po spełnieniu zabójstwa został zabity własnym nożem przez ścigających go chłopów, a następnie dla wprowadzenia w błąd władz powieszony.

Krwawa tragedja, znęcanie się nad ciałem wisielca i całe tło zbrodni i okoliczności jej towarzyszące, to straszny posiew wojny i wywołanego nią zdziczenia obyczajów, obniżenia się ogólnej moralności.

Nieukoronowana królowa paskarzy.

Nowoczesna „Hrabina Monte Christo" i władczyni najpiękniejszych brylantów.—Ale najcenniejszym dla niej klejnotem, to jej 24-letni młodziutki, a piękny mąż...

Niewątpliwie królową i niepodzielną władczynią w świecie międzynarodowych paskarzy jest angielka miss Smith-Wilkinson, której imieniem i rozrzutnością rozbrzmiewają wszystkie stolice mocarstw zachodnich. Młoda ta kobieta, będąc właścicielką kilku hoteli londyńskich, dorobiła się w czasie wojny olbrzymiego majątku, poczem przyjechała do Paryża, by z parwenjuszowską rozrzutnością wyrzucać swe pieniądze, w czasie sześciotygodniowego swego tu pobytu.

Ale mimo największych wysiłków i nieliczenia się zgoła z groszem, nie udało się jej wydać więcej, niż miljon funtów szterlingów, to znaczy około 7 i pół miljarda mkp.

Po powrocie do Londynu została multimiljonerka londynska nawiedzona przez cały szereg reporterów, którym pokazała ona systematycznie, po kupiecku przygotowane rachunki ze swego pobytu w Paryżu.

Wśród jej zakupów w Paryżu znajdują się rzeczy naprawdę egzotyczne: korona autentyczna Romanowów z carskiemi klejnotami, kupiona za 630,000 funtów angielskich, nadto perły dziedziczne z domu Shrewsbury za 10,000 funtów, toalety za 32,000 funtów, kapelusze 16,000 funtów, brylanty za 100,000 funtów, 5,000 funtów kosztowało ją odnowienie własnych automobili, a 3,000 funtów wydała miljonerka na cele dobroczynne.

Ekscentryczna królowa paskarzy wogóle błyszczy od brylantów i złota. Nawet gdy uśmiecha się, uśmiech jej jest „brylantowy", bo w plombach jej ząbków wstawione są zamiast złota, czy platyny, brylanty.

Imponujące były jej stroje przywiezione do Paryża. Z powodu bogactwa jej strojów, prasa przezwała ją wnet „Madin", „hrabina Monte Christo", „królowa brylantów" i t. d. W strojach tej miljonerki był niesłychany przepych. Pewne części jej garderoby mają wartość historyczną i tak np. wspaniały strój z żółtego kaszmiru był własnością samej cesarzowej Chin...

Ale najwartościowszym klejnotem dla tej bogatej kobiety, będącej już w „niebezpiecznym wieku" lat około 40-tu, jest 24 letni małżonek.

Jest uroczym chłopcem, pięknie tańczy i świetnie prowadzi automobil, a kiedyś był uważany za najładniejszego żołnierza swego pułku.

I dlatego przypadł mu w udziale zaszczyt być „księciem małżonkiem", przy swej królowej paskarzy.

Obecnie „młoda para" planuje wycieczkę do Ameryki, do Nowego Jorku, a reporterzy angielscy zadają sobie pytanie, czy mis Smith Wilkinson okaże się w metropolji Nowego Swiata we wspaniałej koronie carskiej którą kupiła wszak nie za drogie pieniądze.

Miljonówka.

Nr. 0.372.875.

Numer powyższy wyciągnięto z koła w ostatnim losowaniu 4 proc. państwowej Pożyczki premjowej, dn. 6 sierpnia.

Zdaleka i zbliska.

— Pomnik wdzięczności. Towarzystwo Polsko - Amerykańskie wystąpiło z projektem dania trwałego wyrazu uczuciom wdzięczności społeczeństwa polskiego za wielkopomną działalność instytucji amerykańskich w Polsce, w szczególności za macierzyńską pomoc dzieciom i żołnierzom polskim przez wystawienie pomnika.

Pomnik ten, w kształcie fonntanny, zaprojektowany przez architekta Zdzisława Kalinowskiego, podług pomysłu prof. Akademji krakowskiej, Ksawerego Dunikowskiego, którego model jest już ostatecznie przez niego wykończony, stanął by na jednym z placów miejskich w Warszawie.

Oś tej fontanny stanowią postacie kobiece, symbolizujące macierzyńskie i opiekuńcze uczucia kobiet amerykańskich w stosunku do polskich dzieci i żołnierzy, w kapiżelu znajduje się grupa dzieci, u dołu zaś napis, poświęcony akcji Ameryki w Polsce w pamiętnych latach 1918 i 1921. Dla wykonania tego projektu przy T-wie Polsko Amerykańskiem powstał komitet budowy pomnika, honorowe przewodnictwo którego zgodził się łaskawie objąć p. Marszałek Sejmu Wojciech Trąmpczyński.

— Trzecia misja sowiecka. Do Warszawy ma przybyć w tych dn. jeszcze jedną misja sowiecka, tym razem handlowa, bawiąca obecnie w Berlinie. Na czele jej stoi niejaki Bronskij.

Ogłoszenie.

Wydział Aprowizacji zawiadamia, iż od dn. 6-go sierpnia rozpoczyna się sprzedaż: cukru białego na kupon Nr. 19 karty żywnościowej serji „O" w ilości po 1-ym funcie za Mk. 40.

Soli białej 1 funt za Mk. 17.—

Soli ciemnej 1 funt za Mk. 7.50.

na osobę za okazaniem legitymacji.

Kupon ważny do dn. 17 sierpnia r. b.

Wobec zlikwidowania sklepu Nr. 5 (fabr. Peltzerów), ludność kupująca towary w powyższym sklepie przydzielona zostaje:

mieszkańcy ul. Kościuszki, Żelaznej, Stanisława, Dobrej, Jasnej — w sklepie przy ul. Dąbrowskiego Nr. 10.

mieszkańcy ul. Nowej, Dzikiej, Humbertowskiej, Zielonej — w sklepie przy ul. Wieluńskiej Nr. 20.

mieszkańcy ul. Stradom, Stradomskiej, Ciasnej, Nowo-Kieleckiej, Mickiewicza — w sklepie przy ul. Krakowskiej Nr. 32 (Ost. Grosz).

Kooperatywy proszone są o zgłoszenie się po dyspozycje na należną ilość cukru do biura Wydziału.

Ławnik LEWANDOWICZ.

Zapisy do szkoły handlowej

odbywają się codziennie od godz. 4—7 w lokalu Stowarzyszenia Kupców Polskich III aleja 54.

Przy zapisie złożyć należy metrykę, świadectwo powtórnie szczepionej ospy i ostatnie świadectwo szkolne.

Egzaminy odbędą się między 1 a 10 września, o czem nastąpią specjalne ogłoszenia.

Początek roku szkolnego 10 września.

Dyrekcja Szkoły Handlowej.

8 sierpnia upływa

termin zgłoszeń wystawców na

TARGI WSCHODNIE

WE LWOWIE (Centrum handlu ze Wschodem—UKRAINA—RUMUNJA—BAŁKANY).

Targ odbędzie się od **25 września do 5 października 1921 r.**

Zgłoszenia przyjmują:
Biuro **„Targów Wschodnich"**, we Lwowie, ul. Akademicka 17,
" " " w Warszawie, Szpitalna 1,
" " " w Krakowie, Długa 1.

„Polski Lloyd", Warszawa Jerozolimska 84. **„Polski Glob"** Świętokrzyska 32, tel 646, **„Reklama Polska"**, Jasna 10 tel. 229 42, **„Waw"** Złota 5, tel. 57-30, **„Komispol"**, Krakowskie-Przedmieście 16/18, tel. 28-74.

P. Kupcy zechcą zawczasu zgłaszać, jakie towary zamierzają zakupić.

„Biuro Transportowe Targów Wschodnich" reprezentują towarzystwa transportowe „Polski Lloyd",, „Polski Glob", „Pronta i ich oddziały, które załatwiają transport oksponatów wprost z miejsca załadowania.

Wyciąć i zachować adresy.

W czasie trwania Targów odbędzie się pierwszy międzynarodowy konkurs orki parowej i motorowej.

Zakład rzeźbiarsko-kamieniarski i sztukatorski

Eugenjusz Proszowski

III Aleja № 61.

Figury, pomniki, grobowce, sztukaterje, roboty kościelne, mensy, portatele i umywalnie.

Odnawianie starych pomników i reparacja marmurowych przedmiotów.

NIKT Z KUPUJĄCYCH

dla własnego dobra nie powinien pierw zrobić zakupów, zanim nie zajdzie do znanej firmy

J. Rząsińskiego

Kościuszki 19a w podworzu. Telef. 3-18.

gdyż tylko tam na lepiej i najtaniej każdy kupić może wszelkie białe płótna na bieliznę, wełny i bostony, korty, cajgi, rypsy, piki, kretony, etaminy i batysty białe, kolorowe i deseniowe na letni sezon w dużym wyborze, chustki, kapy i firanki oraz różne inne wybory wełniane i bawełniane i na suknie ślubne.

Ceny tańsze niż wszędzie!

Zarząd Stowarzyszenia

Robotników Chrześcijańskich „Ognisko"

w Częstochowie

podaje do wiadomości, że w niedzielę dnia 7 go b. m. o godz. 1 po poł. w sali „Ogniska Robotniczego" ul. Krakowska Nr. 13 odbędzie się

Zebranie wszystkich Członków Stowarzyszenia

na którym wygłosi referat „O zadaniach Stowarzyszeń kulturalno-oświatowych" Ks. J. Patrzyk Sekr. gen. Stow. Rob. Chrześcijańskich Okręgu Kujawsko-Kaliskiego.

ZARZĄD.

OGŁOSZENIE.

Biuro meldunkowe z I Komisarjatu przy ulicy Panny Marji przeniesione zostało na na ulicę Dąbrowskiego № 10, parter.

Meldunki przyjmuje się od godz. 8 rano do 12 w poł.

Magistrat m. Częstochowy.

Częstochowa, dn. 4.VIII.21.

Fabryka wyrobów koszykarskich

ANTONI BANAŚ

w Gdowie k) Wieliczki

wykonuje kosze, walizy do podróży, urządzenia meblowe oraz galanterje i t. p. po cenach nader umiarkowanych.

Wyroby naszej fabryki są silne i trwałe i przewyższają swoim gatunkiem wszelkie inne wyroby. Sprzedaż hurtownie i częściowo. Wszelkie zamówienia wykonuje się w najkrótszym czasie i wzorowo.

Żytnią mąkę ze świeżego zboża marek 45 funt

sprzedaje workami bezpośrednio

Aprowizacjom Robotniczym, Kooperatywom itp.

Centrala Handlowa powiatu Warszawskiego

Warszawa, Długa 50.

Przy odbiorze wagonowym opust

Stosownie do Uchwały Zebrania Ogólnego z dnia 24—7—21 roku odbędzie się **dziś, w niedzielę 7-go b. m.**

Drugie Likwidacyjne Zebranie

Stow. „OBRONA"

w sali Straży Ogniowej (Strażacka 13) **o godz. 4 po poł.**

O ile wpierwszym terminie nie zbierze się potrzebny komplet członków, to drugi termin o godzinie 5 ej pp. odbędzie ważny bez względu na ilość przybyłych.

ZBOŻE

tegoroczne oferuje

po cenach konkurencyjnych

„SPOŁEM" Związkowe Towarzystwo Handlowe

LWÓW, ul. 3 go Maja 19.

Żądajcie „Kurjer Częstochowski"

w Kiosku II Aleja.

Teatr „ODEON"

Początek ostatniego seansu o godzinie 10-ej wieczorem.

Program od środy 3-go do niedzieli 7-go sierpnia 1921 r.

Dalszy ciąg i zakończenie obrazu: **„NOC II-GO WRZEŚNIA"** Wielki, potężny 2-u serjowy dramat z życia młodej nieszczęśliwej dziewczyny, według powieści EILA NORWOODA.

Serja 2-ga „CÓRKA GRZESZNICY"

Dramat w 6-ciu aktach (z prologiem), w wykonaniu artystów duńskich. W roli **Mary Wilford** słynna artystka duńska **Eryka Gläzner.**

Teatr Paryski

ul. Panny Marji Nr. 19.

Program:

od czwartku 4 do niedzieli 7 Sierpnia r. b. włącznie.

DZIWNA PRZYGODA

(tragedja niewinnie skazanego)

Wspaniały dramat w 6 ciu aktach wytwórni włoskiej „CINES" w Rzymie.

W roli głównej znana wszechświatowa gwiazda kinematograficzna AURELJA SYDNEY

1. W katorgach. 2. Szczera spowiedź. 3. Podstęp bankiera. 4. Tajemnice kopalni. 5. Piekielna pogoń 6. Tryumf sprawiedliwości.

Dr. Stefan Purski

Kilińskiego № 4

CHOROBY

skórne i weneryczne

Przyjmuje do 10-ej rano i od 3—7 p.p. w niedziele i święta od 8—11 rano.

Dom Rolniczo-Handlowy

BOROŃ i ZABŁOCKI

w Częstochowie

BIURO: II-a Aleja Nr. 23 tel. 215. SKŁADY: Nowy Rynek 1, ul. Krakowska Nr. 13, Dostarcza zboże: żyto, pszenicę, jęczmień, owies, rzepak, ziemniaki, siano i słomę, mąkę, sól warzonkę, mieloną i kruchową, kainit i sól potasową, hurtowo po cenach urzędowych.

Dostawa w ładunkach wagonowych i na worki z własnych składów.

Dla pp. urzędników, biuralistów i robotników ustępstwo.

Wielki wybór

kortów, wełny, oraz towarów bawełnianych poleca znana firma

J. Dawidowicz i S-ka

I Aleja 7, telefon 74.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

MYDŁA GLICERYNOWE KOSMOSIKULE WŁODARSKIEGO ŻĄDAĆ WSZĘDZIE. TEL. 133-14.

Dr. Wacław Kon

choroby wewnętrzne

(spec. żołądka i kiszek)

przyjmuje od 4-ej do 6 p.p. ul. Panny Marji 33 i w pracowni bakterjologicznej od 6 do 7-ej i pół wiecz,

Pracownia bakterjologiczna (ul. Panny Marji 31 lewa oficyna) otwarta codziennie od 9-ej do 12-ej i od 5-ej do 8-ej wiecz.

Dla Rodaków

z Ameryki, Westfalji, Nadrenji

Poszukujemy domów, placy, majątków, folwarków, młynów, gospodarstw rolnych, sklepów, cukierni, restauracji i t.p. interesów handl. i przem. Również spólników do interesów.

Biuro „RENOMA" ul. Kościuszki № 11, róg Alei

A. Otrąbek i J. Tucholski.

Kawiarnia

nowootworzona przez ukraińców obok panoramy „Golgota" Kawa, mleko, lody, napoje chłodzące, ciastka. Produkty świeże, falsyfikaty wykluczone. Porcelanę i kryształ zamienia demokratyczne szkło i fajans.

Upraszam Pana,

który dnia 2 b.m. o godz. 9-ej wieczór miał się zgłosić pod wiadomym adresem, celem oddania pierścionka, a nie zgłosił się, wobec czego sprawę kieruję na drogę sądową.

Lekarz Dentysta

Zygmunt Lubczyński

powrócił

przyjmuje Aleja II, 42.

Lekarz-dentysta

Michał Grejniec

ul. Panny Marji (I Aleja) № 10.

Przyjmuje codziennie od 9-ej rano do 1 po poł, i od 3—7 wiecz. Telefon 250

Dr. med. E. Petrykat

choroby skórne i weneryczne

przyjmuje od godz. 5-ej do 8-ej w soboty od 3—5 popoł.

ul. Gen. Dąbrowskiego 6, I sze piętro.

Dr. L. KĘDZIERSKI

ul. Piłsudskiego 5,

powrócił

Dr. Paweł Broniatowski

w Częstochowie ul. Panny Marji t. j. II Aleja Nr. 21, obok teatru „Paryskiego"

Choroby: skórne, dróg moczowych i weneryczne.

powrócił

Przyjmuje od 9 — 12 rano i od 4 — 7 po poł. Panie od 12—1 w poł.

Nowy Polski

magazyn bielizny

w wykwintnym gatunku i galanterji pod firmą **„TEOFILA"** II Aleja Nr. 41.

3 piętro front.

! Swój do swego !

Ceny najtańsze

Zawiadamiam iż świeżo zaopatrzony !!!! został w różne materjały łokciowe !!!!

Cbrześcijański Sklep

„ZACHĘTA"

ul. Nadrzeczna № 12,

trzeci dom od ulicy Strażackiej.

Kto chce mieć ze starego, nowy kapelusz,

niech śpieszy ze starym kapeluszem damskim lub męskim, słomkowym czy filcowym do chrześcijańskiej pracowni

p. f. „JULJA"

ul. Kościuszki 23 m. 11.

LEKARZ DENTYSTA

Artur Broniatowski

I Aleja 8

powrócił

przyjmuje od 9 rano do 1 p.p i od 3 do 7 wiecz

ZIOŁA

lecznicze suszone oraz **nasiona** kupuje w każdej ilości

Warszawska Spółka

Rolniczo-Handlowa

„ZIARNO"

Warszawa Miedziana № 4a. Tel. 159-39

AK MARKA OCHRON. KLAW

ODCISKI brodawki i skórę zgrubiałą na podeszwach bezpowrotnie i bez bólu usuwa **„KLAWIOL"**

wyrób Farmac. Labor. **„AP. KOWALSKI"** w Warszawie Miodowa 1

Sprzedają wszystkie apteki i składy apteczne.

Czeladnik szewcki do wszelkich robót potrzebny od zaraz Rynek Wieluński Nr. 32 Kozłowski.

Potrzebny chłopiec do terminu Zakład Tapicerski majster cechowy. Lappe II Aleja 31.

Zgubiono portfel z pieniędzmi na ul. Kościuszki z różnemi dokumentami wojskowymi, oraz z kwitami i legitymacją na imię Jozefa Mikusa starszego żandarma. Łaskawy znalazca zechce zwrócić do plutonu żand, ul. Piorowska Nr, 3, za dobrem wynagrodzeniem.

Młody człowiek, buchalter, do niedawna pracownik znanych firm handlowych poszukuje posady. Łaskawe oferty w „Kurjerze".

Potrzebna osoba inteligentniejsza (chrześcijanka) do prowadzenia oddziału szwalni w fabryce. Oferty piśmienne z podaniem wieku, referencji i warunków prosimy kierować do Redakcji pod „G zik".

Dom 10 mieszkań, skład zdatny pod fabryczkę z obszernym placem do sprzedania: Zawodzie Mirowska 17. Wiadom. na miejscu.

Do wynajęcia piekarnia z urządzeniem dobrze prosperująca od 1905 roku na ul. Św. Barbary 15a. Wiadomość u gospodarza.

4 konie z wozem do wynajęcia do pracy. Wiadomość Piłsudskiego 5 pralnia „Halina".

Gater (piły) do rznięcia, marmur na płyty kupię zaraz Dr. Łucki Nadwórna Małopolska.

Kupię pianino. Wiadomość w Redakcji „Kurjera".

Redaktor i Wydawca: Adam Paciorkowski,

Odbito w Drukarni „Udziałowej"